

ks. Janusz Umerle

GLINIANE NACZYNIE

Duchowość księdza

© Wydawnictwo WAM, 2022

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza
Redakcja: Agnieszka Komorowska
Projekt okładki: Łukasz Szczepaniak
Skład: Remigiusz Dąbrowski

ISBN 978-83-277-3269-9

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,
ks. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał, Kraków, dn. 22 kwietnia 2022 r.,
l.dz. 31/2022

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: AMW • Wrocław

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK White 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział I	
Duchowa droga księdza	13
Rozdział II	
Praktyczna duchowość księdza	53
Rozdział III	
Różne modele duchowe księdza	105
Rozdział IV	
Mistyka kapłaństwa	155

Wstęp

Nie jest łatwo być księdzem, tak jak nie jest łatwo być mężem, żoną, osobą konsekrowaną czy samotną. Ale wybraliśmy to powołanie, ponieważ u jego początku jest Boże wezwanie. Powołanie jest odkrywaniem nowych horyzontów, a jest to możliwe tylko dzięki narastającym doświadczeniom życiowym, które zawsze są sinusoidą przeżyć negatywnych i pozytywnych. Nie dochodzi się do mądrości i dojrzałości kapłańskiej, jeśli nie przeżywa się przegranych dni, nieudanych planów i trudnych relacji z ludźmi, a zarazem gdy nie doświadcza się mocy naszej posługi. Byłoby czymś niepokojącym, gdyby komuś wszystko układało się pomyślnie na drodze powołania kapłańskiego. Rzeczywistość, w której żyjemy, niesie ze sobą zagrożenia i trudności, a w ostatnim czasie zwłaszcza doświadczenia silnych przemian światopoglądowych, politycznych i ekonomicznych, co mocno wpływa na rzeczywistość Kościoła.

W tej książce nie będziemy przedstawiać całości kształtu doktryny teologicznej Kościoła na temat sakramentu święceń. Nie znajdziecie w niej analiz dokumentów ani paragrafów, ani przypisów. Podejmiemy raczej próbę użytkowania tej całej doktryny

Wstęp

w sposób praktyczny na poziomie życia duchowego każdego z nas, bo przecież to, co jest w nas, koncentruje w sobie nie tylko nasze osobiste życie duchowe, ale także sprawy całego Kościoła i kraju, w którym żyjemy. W tej książce nie mamy ambicji przedstawienia jedynej słusznej wizji życia kapłańskiego, jest to raczej praktyczna refleksja na temat tego, co wydaje się najistotniejsze w tym, jak mamy przeżywać rzeczywistość naszego powołania.

Każdy z nas ma jakąś duchowość, która mniej lub bardziej idzie w kierunku wewnętrznego zdrowia lub ku pogłębiającej się duchowej chorobie. Potrzebujemy zdrowej i zrównoważonej duchowości, która pokaże, w jakim kierunku iść, ku czemu zmierzamy, a czego mamy się wystrzegać, jakie są sygnały niepokojące i te dające nadzieję. Nie jesteśmy zawsze tacy sami, raz na zawsze uregulowani i zabezpieczeni zasadami. Nasza duchowa kondycja nigdy nie jest stała i albo będzie się pogarszała, albo polepszała. Taka jest natura życia duchowego, nawet w starości. Stabilność wewnętrzna jest cnotą, ale wewnątrz tej stabilności i uregulowania Bóg prowadzi nas coraz głębiej w nas samych. Nie ma innej drogi. To, co robimy dla Boga i dla ludzi, zawiera się w formalnych, zewnętrznych zasadach postępowania i dlatego wydawałoby się, że wszyscy powinniśmy przeżywać nasze powołanie tak samo. Jednak naznaczone jest ono, w sposób nieunikniony, tym, co nosimy w sobie. Dlatego każdy z nas jest inny i inaczej odbierany przez ludzi jako ksiądz.

Refleksje tutaj zawarte dotyczą całego środowiska księży diecezjalnych, z których wielu piastuje urząd

proboszcza. Nie znaczy to jednak, że ci, którzy nie są proboszczami, żyją jakąś inną duchowością, ponieważ, jak na to wskazuje źródłosłów słowa ‘prezbiter’, bycie *najstarszym* oznacza we wspólnocie Kościoła tego, który wskazuje innym drogę, którą mają iść do poznania tajemnicy Jezusa Chrystusa. Taką misję można wypełnić, pełniąc dowolną funkcję w diecezji czy w zakonie. Każda kapłańska funkcja ma być służbą i koncentrować się wokół dwóch urzędów w diecezji: biskupa i proboszcza, ponieważ właśnie na strukturze parafialnej diecezji opiera się życie całego ludu Bożego: małżeństw, osób konsekrowanych i samotnych. Wszystko ma służyć temu, żeby wielka łaska wiary w Jezusa Chrystusa przepływała w sposób niezakłócony i swobodny w najdalsze rejony Kościoła i świata.

Kościół w Polsce, mimo różnych trudności wewnętrznych i zewnętrznych, ma jeden wielki dar, którym jest, mniej lub bardziej, zachowanie zdrowej doktryny katolickiej, także na poziomie struktur hierarchicznych. Jednakże to, co słyszymy i widzimy wokół nas, to co dzieje się z różnymi kapłanami, a także rosnąca niepewność i lęk powodują, że ksiądz staje się dziś właściwie bezbronny wobec opinii publicznej i oskarżeń. Siłą rzeczy oznacza to, że jednocześnie na poziomie życia duchowego coraz intensywniej przeżywamy i będziemy przeżywać nasze wewnętrzne kryzysy, co w sposób nieunikniony skutkuje zjawiskiem odchodzenia kapłanów od sakramentu święceń, które nie zawsze należy utożsamiać z utratą wiary. Wiele znaków mówi nam, że jest to czas kryzysu, który ma doprowadzić do

Wstęp

oczyszczenia. Wszyscy jesteśmy wzywani do takiego oczyszczenia. Niestety, czasami to oczyszczanie wydaje się nie rozumieć przypowieści Jezusa o chwacie, wrywając też i dobre ziarno (Mt 13,24–30). Oczyszczenie musi być mądre, oświecone znajomością ludzkiej natury, oparte na solidnych podstawach Pisma Świętego, duchowości i psychologii, ponieważ trudne sprawy kapłańskie można zrozumieć tylko myśląc wielopoziomowo. Ksiądz jest człowiekiem i bez zrozumienia jego człowieczeństwa nie można mu pomóc, zwłaszcza wtedy, kiedy jest w trudnej sytuacji i gdy jest w jakikolwiek sposób zagrożony w swoim powołaniu.

Rzeczywistość Kościoła i duchowość kapłańska zawsze odzwierciedlają specyfikę kraju. Jesteśmy Polakami i to też ma wpływ na to, jakimi jesteśmy księżmi, i nie chodzi tutaj tylko o tradycje lokalne, ale raczej o specyficzną mentalność, w której żyjemy. Zawsze trzeba patrzeć przede wszystkim na to, co jest pozytywne, co jest darem naszego Kościoła, ale jednocześnie nie bać się powiedzieć, z czym trudno nam się żyje w polskim Kościele. To pozwoliłoby dojść do wspólnego dobra, które możliwe jest tylko wtedy, gdy żyje się zrównoważoną wizją teologiczną, hierarchiczną i duchową.

Nie ma uniwersalnej recepty udanego powołania kapłańskiego, gdyż jest ono wielowymiarową pracą i długą drogą odnajdowania siebie. Jest ścieżką prowadzącą w głąb i trzeba wielu doświadczeń, aby zrozumieć, że posługa prezbitera jest tajemnicą Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, który otwiera nam

drzwi do odkrycia Jego kapłaństwa. Dlatego nasze powołania będą odbijać jak w lustrze tę tajemnicę. Nigdy do końca nie będziemy rozumieć, dlaczego właśnie mnie Bóg wybrał. Jeśli ktoś ma wrażenie, że jest jak Piotr kroczący po wodzie, wpatrzony w Jezusa, a jednocześnie odczuwający lęk, że jeśli przestanie na Niego patrzeć, to utonie, to znaczy, że już wie, czym jest kapłaństwo. Każdy z nas do końca życia będzie musiał je codziennie wybierać.

Żeby zrozumieć, kim jest ksiądz, trzeba zawsze sięgać do źródeł. Każda rzeczywistość kapłańska odnosi do tych źródeł zwłaszcza wtedy, kiedy ksiądz przeżywa zamęt powołaniowy. Te punkty odniesienia mogą pomóc każdemu księdzu w odnalezieniu drogi wyjścia z labiryntu różnych trudności. Mądrość Boża realizuje się w wielu dziedzinach teologii, ale to wszystko spotyka się niejako w jednym człowieku, czyli w konkretnym proboszczu, wikariuszu, profesorze, przełożonym, dyrektorze. Nauczanie Kościoła konfrontuje się z rzeczywistością parafii i, jeśli jest ono rozumiane w Duchu Świętym, każdy ksiądz je dostrzeże, choćby w rzeczywistości najprostszej i codziennej, ponieważ każdy dogmat i każda prawda teologiczna są obecne w tajemnicy życia każdego człowieka, choć on najczęściej o tym nie wie. W życiu pojedynczego księdza wszystko to będzie się weryfikowało tylko i wyłącznie przez to, jaka będzie jakość jego człowieczeństwa i jego wiary. To, czego – moim zdaniem – najbardziej potrzebuje dzisiaj Kościół w Polsce, to uzdrowionego człowieczeństwa, więcej „ludzkich” relacji. Zdrowa duchowość kapłańska to

Wstęp

jednocześnie zdrowa nadprzyrodzoność i zdrowe człowieczeństwo, a może lepiej powiedzieć: zdrowiejące człowieczeństwo, bo przecież uzdrowienie wewnętrzne jest procesem trwającym całe życie.

Rozdział I

Duchowa droga księdza

W tym rozdziale jesteście zaproszeni do przyjrzenia się źródłom duchowości kapłańskiej, które są obficie obecne w Nowym Testamencie, aby zasygnalizować, na jakich fundamentach budować i podtrzymywać naszą kapłańską duchowość. W niniejszych rozważaniach posłużymy się fragmentami jedynie Ewangelii wg św. Mateusza, aby zachować pewną harmonię i jednolitość. Nie sposób bowiem w ramach jednej książki omówić wszystkiego, co znajduje się w Piśmie Świętym na temat kapłaństwa służebnego.

POWOŁANIE

„Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, [Jezus] ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawiwszy sieci, poszli za Nim” (Mt 4,18–20)¹. Powołanie rodzi się z piękna, z wielkiej niewiadomej,

¹ Cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. V, Poznań 2015.

Rozdział I

podobne do tego Jezusa, który przechodzi zupełnie nieznanym obok rybaków, bez żadnej historii, bez słowa. Jedynym świadkiem tego powołania jest Morze Galilejskie pluskające falami, szum wiatru i zapuszczone w wodę sieci. Każde powołanie rodzi się w ułamku sekundy, w jednym spojrzeniu, które obiecuje wszystko, w miłości, która wszystko wie, chociaż jeszcze niczego się nie dowiedziała. O sakramencie święceń kapłańskich mówi się w teologii, że ma niezatarty charakter. Ono rodzi się w tej pierwszej miłości, która na zawsze wypisana jest na tablicy duszy. Tego nie da się zapomnieć. To nie jest tylko młodzieńczy idealizm, ale rzeczywista łaska. Często na początku naszego powołania wyobrażamy sobie kapłaństwo, snując nierealistyczne wizje „świętego księdza”. Z biegiem lat kapłaństwa ten ideał będzie poddawany obróbce dorosłego życia. Życie jest trudnym wychowawcą, którego zadaniem nie jest pozabawianie nas ideałów, ale bycie drogą do ich realizacji.

Różne mogą być genyzy naszego powołania. Jedni od wczesnego dzieciństwa, często jako zapatrzeni w księdza ministranci, planują wstąpienie do seminarium. Ich powołanie jest bardziej duchowym przeczuciem, upodobaniem i marzeniem. Inni, pochwyceni przez duchowe przebudzenie, najczęściej dokonujące się w ramach jakiegoś ruchu czy wspólnoty, otrzymują powołanie, słysząc wewnętrzny głos, często bardzo konkretny, czym sami są nieraz zaskoczeni. Jeszcze inni podejmują drogę do kapłaństwa służebnego po głębokiej refleksji, zasmakowawszy wcześniej kawałka dorosłego życia. Niektórzy musieli

dotatkowo przełamać niechęć rodziców albo czekać na ich zgodę. To są kwestie indywidualne. Wszystko streszcza się w tym jednym słowie Jezusa, który mówi: „Pójdźcie za mną!”. Łaska powołania jest wewnętrznym, intuicyjnym przekonaniem, że to jest dla mnie najlepsza droga, wybrana przez Jezusa. Naturalną odpowiedzią na to powołanie jest zawsze: chcę być Jezusem, chcę być taki jak On, chcę być z Nim.

Jezus mówi: „Pójdźcie za Mną”, ale natychmiast dodaje, po co: „a uczynię was rybakami ludzi”. On sam jest Rybakim ludzi, już w następnym fragmencie przedstawiona zostaje panorama działalności Jezusa nauczającego, że „bliskie jest królestwo Boże” i leczącego „wszelkie choroby i wszelkie słabości” (Mt 4,24). Mówiąc, że staną się rybakami ludzi, Jezus przemawia do rybaków, mówi do nich językiem, który rozumieją. To dlatego natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Oni to zrozumieli. Żeby dotrzeć do istoty i motywacji ich powołania, spróbujmy zestawić ten fragment Ewangelii wg św. Mateusza z piątym rozdziałem Ewangelii wg św. Łukasza, w którym powołanie Szymona jest odpowiedzią na obfity połów (Łk 5,4–11). Rybacy rzucają w jezioro sieci, które potem okazują się puste, tak jak po zmartwychwstaniu Jezusa, gdy przez całą noc uczniowie niczego nie ułowili (J 21,3). Może to być obrazem życia, które odrzuca powołanie. Takie życie jest puste. Nie chodzi tylko o tych, którzy nie zdecydowali się odpowiedzieć pozytywnie na powołanie kapłańskie, ani nawet o tych, którzy porzucili kapłaństwo. Możemy na to spojrzeć głębiej. Można być księdzem, ale mieć wrażenie, że

Rozdział I

sieci ciągle są puste. Dlaczego tak się dzieje? Bo można zostać księdzem, ale nie zostawić sieci, nie zostawić uwikłań starego życia. Można pozostać raczej Szymonem, niż stać się Piotrem, i wciąż być raczej dzieckiem tych rodziców, którzy pozostali przy brzegu (Mt 4,21–22). Ewangelie podkreślają, że oni natomiast zostawili łódź i ojca (Mt 4,22; Mk 1,18). Może to jest ten radykalizm ewangelii, ten miecz, który odcina syna od jego ojca (Mt 10,34–35), który jest miłością większą niż miłość do ojca i matki (Mt 10,37). Aby wziąć swój krzyż, krzyż nowego życia, trzeba stracić stare życie (Mt 10,38–39). Jak zobaczymy później, apostołowie podczas męki Jezusa doświadczą tego bolesnego przecięcia więzów ze starym życiem i jego bezowocną tożsamością.

„A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim” (Mt 4,22). Każde powołanie jest faktem: opuszcza się dom rodzinny, idzie się do seminarium, do zakonu. Jezus natychmiast uczynił tych rybaków apostołami, temu nie można zaprzeczyć. A przecież oni jeszcze niczego nie rozumieli. Ale to nie miało żadnego znaczenia. Podjęli decyzję, nikt ich do tego nie zmuszał, z wyjątkiem wielkiej łaski, która pozwoliła im zrozumieć jedną rzecz: pustkę ich sieci i obfity połów Jezusa (Łk 5,4–11). Liczne tłumy i uzdrowienia wszystkich cierpiących (Mt 4,23–25) nadawały sens ich decyzji i były ich motywacją. Oni chcieli być z Nim, być jak On. Powołanie wymaga równowagi między dwiema motywacjami. Pierwszą motywacją jest życie, któremu Jezus nadaje sens, życie, które ma smak, życie, w którym Bóg jest kimś

żywym. Takie życie warto podjąć, dla takiego Boga warto żyć. Jest to motywacja nakierowana na siebie, do wewnątrz. Drugą motywacją są te liczne tłumy, które otaczają Jezusa. A skoro oni są z Nim, rzesze ludzi otaczają także ich. Oni przy Nim są „kimś”. Nie wiemy, ile w tych rybakach było myślenia o dobru narodu Izraela i czy już wtedy myśleli o sobie jak o lekarzach dusz i ciał ludzkich. Gdy rodzi się w nas powołanie, bez wątpienia myślimy także o tym, kim będziemy dla ludzi. To jest dobra motywacja. Ale owo bycie kimś ważnym dla ludzi, niesienie dobra, jest możliwe tylko wtedy, gdy odnajdujemy tę pierwszą motywację, czyli wewnętrzne spotkanie z Bogiem żywym. Doświadczenie oscylujące między osobistym przeżywaniem relacji z Jezusem a owocnością misji wśród ludu Bożego jest drogą całego życia.

UDZIELIŁ IM WŁADZY

Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości. A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy – Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota, ten, który Go zdradził.
(Mt 10,1–4)

Rozdział I

W Ewangelii wg św. Mateusza zaraz po powołaniu pierwszych czterech apostołów (Mt 4,18–22) umieszczone zostało kazanie na górze (Mt 5–7), które może być rozumiane jako wyraz piękna powołania kapłańskiego. Osiem błogosławieństw i pogłębione odczytanie przykazań Starego Przymierza, których szczytem jest miłość nieprzyjaciół, ukryta modlitwa, jałmużna, post i odrzucenie troski o dobra materialne są jak poezja Boga, która pozwala wznieść się ponad ludzkie cierpienie na wyżyny samego bóstwa, aby żyć w całkowitej wolności od wszystkiego. Nie przypadkiem dwunastu apostołów jako pierwszych nazwanych zostaje *uczniami* (Mt 10,1). To oni jako pierwsi mają nauczyć się ewangelii, która nadaje sens Prawu. Jezus pozwala im zobaczyć w nim drogę do prawdziwego życia w Bogu. Czasami błędnie rozumie się kazanie na górze, przedstawiając Jezusa wołającego ze szczytu góry do licznych tłumów. A przecież Jezus wygłosił to kazanie przede wszystkim do swoich uczniów otoczonych cierpiącymi ludźmi. Apostołowie mieli zobaczyć lud Boży, który w swoim cierpieniu potrzebuje słowa błogosławieństwa. Dlatego bezpośrednio po błogosławieństwach jest mowa o „soli ziemi”, o „świecie świata” i „mieście położonym na górze” (Mt 5,13–16). Taka też jest rola księdza pośród ludzi. Słowa kazania na górze dotyczą wszystkich, ale to ksiądz jest tym, który nie pozwala upaść ani jednej jocie, ani jednej kresce w prawie Bożym (Mt 5,18), po to, aby pokazać ludziom, że ich religijność jest drogą do odnalezienia żywego Boga.

Bezpośrednio po kazaniu na górze, w ósmym i dziewiątym rozdziale, nazywanymi „ewangelią dziesięciu cudów”, Jezus ukazuje uczniom swoją moc. Uwieńczeniem tych rozdziałów jest rozdział dziesiąty, w którym czytamy, że przekazuje tę moc swoim uczniom. Wybór dwunastu uczniów utożsamiany jest z udzieleniem im władzy nad duchami nieczystymi i leczeniem wszystkich chorób i wszelkich słabości (Mt 10,1). Jednocześnie ewangelista podaje imiona tych apostołów. Imiona są naszą tożsamością, a więc są potwierdzeniem naszego powołania „po imieniu”. Tutaj spotykają się dwa bieguny powołania apostołowskiego. Pierwszym jest świadomość tego, kim jesteśmy dla nas samych, czyli uczniami wybranymi przez Jezusa na apostołów, drugim biegunem jest to, do czego Jezus nas powołuje. Sama świadomość bycia powołanym i wybranym przez Jezusa do kapłaństwa służebnego jest tylko połową drogi do realizacji tego powołania. Ono będzie się w sposób nieomylny weryfikowało przez to, co dokonywać się będzie przez nasze usta i nasze ręce. Dlatego w dalszym ciągu tego dziesiątego rozdziału, w mowie misyjnej, Jezus daje szczegółowe instrukcje, jak mamy pełnić naszą misję (Mt 10,5–16). W słowach: „Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 10,6) Jezus mówi, że nasza misja ma być nakierowana przede wszystkim do wewnątrz Kościoła, o czym mówią też dokumenty Soboru Watykańskiego II. Mamy uzdrawiać ludzi, aby słowo, które głosimy, było potwierdzone mocą wychodzącą od samego Boga. Gdy Bóg zaczyna zmieniać ludzką rzeczywistość, świat

Rozdział I

odpowiada uciskiem i sprzeciwem (Mt 10,17–33). Jedyną odpowiedzią na prześladowania jest bojaźń Boga (Mt 10,28), dlatego mamy być gotowi na wzięcie naszego krzyża (Mt 10,38). Wtedy Jezus utożsamia się z nami, bo na pewno nie zabraknie nam tych, którzy podadzą nam kubek świeżej wody (Mt 10,42). Obraz uczniów przemierzających się od miasta do miasta bez zbędnego bagażu (Mt 10,5–10) może wydać się nam daleki od stacjonarnego trybu życia na plebani czy w klasztorze. Między Kościołem będącym obrazem Jezusa i jego uczniów wędrujących po Galilei a Kościołem ustanawianym w poszczególnych miastach przez świętego Pawła i innych apostołów nie ma sprzeczności. Czy remontowane, utrzymywane i zarządzane przez nas parafie należą do nas? Mieszkamy w domach, których nie budowaliśmy (Joz 24,13). To zdanie Jezusa: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10,8), może dotyczyć nie tylko daru głoszenia słowa i uzdrawiania chorych. Możemy je rozumieć także jako to wszystko, co otrzymujemy na parafii. Wszystko, co przepływa przez nasze ręce, jest darem Boga i mamy całkowitą wolność, aby zrobić z tym to, co dyktuje nam serce. Każda parafia jest Galileą, jest wędrówką z Jezusem przez miasta i wioski, w których możemy być życzliwie przyjęci albo odrzuceni (Mt 10,13–14), możemy cierpieć ucisk, oskarżenia, kłamstwa i oszczerstwa (Mt 10,25). I gdy Jezus mówi w mowie misyjnej, że nie przyszedł przynieść na ziemię pokoju, ale miecz (Mt 10,34), czy nie przypomina nam to owych trudnych momentów na parafii, kiedy trzeba wziąć ten krzyż i iść za

Nim (Mt 10,38). Jesteśmy czasami jak owce między wilkami (Mt 10,16), dlatego często musimy być „roztropni jak węże”, ale ta roztropność potrzebuje nieskazitelności gołębia (Mt 10,16). A wtedy nie mamy się czego bać, bo bez woli Ojca żaden wróbel nie spadnie na ziemię (Mt 10,29). To prawda, wiele naszych włosów i łez, jak te wróble, spada na ziemię w samotności plebanii, z woli Ojca.